

Historyczny exodus. 81 lat temu do Nowej Zelandii dotarło 733 polskich dzieci. "Polskim władzom udało się wydobyć polskie sieroty" z ZSRR

- [Historia](#)
- opublikowano: 1 listopada 2025



Polskie dzieci w Nowej Zelandii / autor: wikimedia.commons: Archives New Zealand https://ndhadeliver.natlib.govt.nz/delivery/DeliveryManagerServlet?dps_pid=E41005299/https://creativecommons.org/licenses/by/2.0/

81 lat temu do Nowej Zelandii przyłynęło 733 polskich dzieci, które uratowano ze Związku Radzieckiego. „Wielu Nowozelandczyków na widok setek dzieci, które >>nie śmiały się, ale też nie płakały<<, w starych, niedopasowanych ubraniach, z ogolonymi głowami, trzymających w ręku tekturowe walizeczki z kilkoma rzeczami, nie mogło powstrzymać łez” - przypomniało w mediach społecznościowych Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie.

Krakowskie Muzeum AK przypomniało w obszernym wpisie dramatyczne losy polskich dzieci, które udało się uratować z zesłania w Związku Radzieckim, a to dzięki amnestii dla Polaków z sierpnia 1941 r.

1 listopada 1944 r. do portu w stolicy Nowej Zelandii wpłynął amerykański statek USS „General George M. Randall”. Na jego pokładzie znajdowało się 733 polskich dzieci ocalonych z nieludzkiej ziemi – zesłania w Związku Sowieckim. Los dzieci wywiezionych wraz z rodzicami z Kresów do ZSRS w latach 1940–1941 był szczególnie ciężki. Wyrwane z dotychczasowego spokojnego życia, zostały rzucone w niewyobrażalne warunki panujące na zesłaniu: biedę, głód, brak dachu nad głową, pogardę otoczenia, a także często śmierć najbliższych

— napisało Muzeum AK w Krakowie.

Szansą na ich uratowanie stała się amnestia dla Polaków w sierpniu 1941 r. i formowanie polskiej armii. Ściągali do niej cywile z całego Związku Sowieckiego. Zostali oni – w tym dzieci – ewakuowani na Bliski Wschód. Polskim władzom udało się też wydobyć polskie sieroty przebywające w sowieckich domach dziecka

— dodało.

W ten sposób około 20 tys. dzieci trafiło do obozów w Iranie. Rząd na uchodźstwie rozpoczął starania, by zapewnić najmłodszym bezpieczne miejsce pobytu, w którym chore, osłabione i niedożywione dzieci mogłyby dojść do siebie. W porozumieniu z władzami brytyjskimi grupy dzieci przewożono do Indii, Libanu, Afryki oraz do Meksyku. Przypadek sprawił, że ich część trafiła także do leżącej na antypodach Nowej Zelandii.

— podkreśliło.

Opieka w Nowej Zelandii

Polskie dzieci, po długiej i trudnej podróży przez wiele krajów, trafiły do Nowej Zelandii na pokładzie amerykańskiego statku USS „Hermitage”. Szczególne zasługi w pomocy polskim dzieciom oddała małżonka konsula RP w Nowej Zelandii hrabina Maria Wodzicka.

Oto w czerwcu 1943 r. do stolicy tego kraju, Wellington, zawinął statek USS „Hermitage” przewożący żołnierzy alianckich. Znajdowało się na nim również 300 polskich dzieci podróżujących do obozu dla uchodźców w Meksyku. Na statku odwiedziła je hrabina Maria Wodzicka, żona konsula RP w Nowej Zelandii, hr. Kazimierza Wodzickiego. Widząc stan, w jakim były dzieci, zorganizowała dla nich zbiórkę darów. Sprowadziła też żonę nowozelandzkiego premiera Petera Frasera – Janet Fraser. Fraserowie będąc pod wrażeniem tego, co zobaczyli, rozpoczęli akcję przekonywania rządu, by wyraził zgodę na przyjęcie grupy małych Polaków (Nowa Zelandia prowadziła wtedy rygorystyczną politykę imigracyjną). Wspierali ich w tym państwo Wodziczcy, organizując pogadanki, spotkania i akcje charytatywne

— wskazało muzeum AK.

W grudniu 1943 r. rząd Nowej Zelandii zgodził się przyjąć ponad 700 polskich dzieci wraz z opiekunami. Miał też pokryć koszty dostarczania żywności i ubrań. Z kolei rząd londyński miał finansować wynagrodzenia polskich opiekunów i kieszonkowe dzieci. Dla przybyszów przygotowano obóz w mieście Pahiatua, leżącym około 160 km od Wellington. Nota bene, wcześniej mieścił się tam obóz dla jeńców niemieckich, włoskich i japońskich. Droga małych polskich uchodźców na drugą półkulę rozpoczęła się jesienią 1944 r. 23 i 27 września dwie grupy wyruszyły autobusami z Isfahanu do Ahwazu w południowo-zachodnim Iranie, a stamtąd do portu Chorramszahr nad Zatoką Perską. Tam weszły na brytyjski statek handlowy „Sontay”, który przyplłynął do Bombaju. W Indiach dzieci przesiadły się na okręt USS „General George M. Randall” i razem z wracającymi do domu żołnierzami amerykańskimi i nowozelandzkimi 15 października wypłynęły do Nowej Zelandii

— wskazano we wpisie na Facebooku.

Przybyszów witano uroczysto w Wellington przy dźwiękach orkiestry, polskich flagach i tłumach widzów.

Wieczorem 31 października 1944 roku okręt dotarł do brzegów Nowej Zelandii, a rano następnego dnia wpłynął do portu w stolicy – Wellington. Przybyszów witała

orkiestra, premier Peter Fraser, konsulostwo Wodziccy, powiewająca polska flaga i tłumy widzów. „Wielu Nowozelandczyków na widok setek dzieci, które „nie śmiały się, ale też nie płakały”, w starych, niedopasowanych ubraniach, z ogolonymi głowami, trzymających w ręku tekturowe walizeczki z kilkoma rzeczami, nie mogło powstrzymać łez

— opisywała historyk.

733 dzieci i 109 ich polskich opiekunów umieszczono we wspomnianym obozie w Pahiatua. Powstały tam domy dla dziewcząt i chłopców, domy dla personelu, kuchnie, jadalnie, szkoły, biblioteka, szpital. Ulice otrzymały polskie nazwy: Warszawska, Wileńska, Tadeusza Kościuszki, gen. Władysława Sikorskiego, a osadę nazwano Małą Polską. Dzieci uczyły się i wykonywały obowiązki: sprzątały, zmywały naczynia, uprawiały ogród. Zorganizowano harcerstwo, dbano o wychowanie religijne. Kapelanem obozu był ks. Michał Wilniewicz, pracowały tam także dwie urszulanki: s. Maria Alexandrowicz i s. Anna Tobolska. W założeniu obóz miał być miejscem czasowego pobytu, do chwili zakończenia wojny, gdy możliwy stanie się powrót do Polski. Dlatego nauka odbywała się po polsku, a języka angielskiego uczono w ograniczonym wymiarze tylko starsze dzieci

— podkreślono.

Losy powojenne


W związku z powojennymi przemianami politycznymi w Polsce, związanymi z zainstalowaniem władzy komunistycznej, nowy rząd w Warszawie domagał się repatriacji dzieci. Premier Nowej Zelandii zdecydował jednak, że decyzję o ewentualnym powrocie do Polski dzieci powinny podjąć same.

Gdy w 1945 r. okazało się, że Polska znajdzie się w sowieckiej strefie wpływów, pojawił się problem, co robić z polskimi dziećmi z Pahiatua. Rząd w Warszawie domagał się ich repatriacji (choć rodzinne miejscowości większości z nich znajdowały się teraz w granicach Związku Sowieckiego...), a obóz odwiedziła jego delegatka. Premier Peter Fraser zdecydował jednak, że dzieci powinny mieć możliwość wyboru: pozostać w Nowej Zelandii albo wrócić do Polski

— napisano na Facebooku.

Na powrót zdecydowało się około 90 dzieci, których rodzice lub rodzic odnaleźli się w Polsce. Reszta pozostała w Nowej Zelandii lub wyjechała do innych krajów. Ostatnia grupa polskich dzieci opuściła osiedle w Pahiatua 15 kwietnia 1949 r. Ci, którzy wybrali pozostanie na wyspie, stworzyli tamtejszą społeczność polonijną. Nadal żyje tam około 200 osób, które mieszkały w obozie w Pahiatua

— podkreśliło Muzeum AK w Krakowie.



Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa "Nila" w Krakowie

W piątek

!! „Wielu Nowozelandczyków na widok setek dzieci, które >>nie śmiały się, ale też nie płakały<<, w starych, niedopasowanych ubraniach, z ogolonymi głowami, trzymających w ręku tekturowe walizeczki z kilkoma rzeczami, nie mogło powstrzymać łez **!!**

◆ 1 listopada 1944 r. do portu w stolicy Nowej Zelandii wpłynął amerykański statek USS „General George M. Randall”. Na jego pokładzie znajdowało się 733 polskich dzieci ocalonych z nieludzkiej ziemi – zesłania w Związku Sowieckim.

▼ Pokaż całość

maz/Facebook: Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie

Dziękujemy za przeczytanie artykułu!

Najważniejsze teksty publicystyczne i analityczne w jednym miejscu! Dołącz do Premium+. Pamiętaj, możesz oglądać naszą telewizję na wPolsce24. Buduj z nami niezależne media na wesprzyj.wpolsce24.

<https://wpolityce.pl/historia/744646-81-lat-temu-do-nowej-zelandii-dotarło-733-polskich-dzieci>